

Sen o dewizach na zamku

Pisarz o bystrym oku i celnym piórze może zobaczyć Polskę dzisiejszą — i wczorajszą — wszędzie, wszystko jedno na jakim odcinku życia: przy biurku urzędnika i w fabryce, na ulicy i w szkole, na zabawie i przy pracy, w knajpie i na pogrzebie, w domu i na wczasach, na derbach i w pałacu. **Jarosław Abramow** jest pisarzem o bystrym oku i celnym piórze, w „**Derbach w pałacu**” spojrzął na rzeczywistość polską zamkniętą w murach dawnego magnackiego zamku — to niby Łańcut, niby Nieborów. W zamku jest zarząd pegeerowski z wyśmienitą stadniną rasowych koni. Konie co najlepsze sprzedaje się za dewizy, zamek ma służyć jako hotel i zabytek — także za dewizy — dla cudzoziemców. Wszystkie realia są prawdziwe, nawet autentyczne. I prawdziwe jest to, co się pośród nich dzieje. Odnajdujemy w tym kawał naszego życia, naszej niesfałszowanej rzeczywistości. To na pewno duży walor tej „sztuki współczesnej”, a właściwie komedii Abramowa.

Największą siłą Abramowa jest język, dialog, słowo, a więc to, co najważniejsze w sztuce dramatycznej. Abramow ma świetny słuch dla dzisiejszej polszczyzny. Rozróżnia wszystkie jej tony i półtony, frazy i akordy. Wie, jaką gamę komu przydzielić. Język nieomylnie charakteryzuje każdą z jego postaci, wszystko o niej mówi. Stary hrabiowski kamerdyner używa stylowej, uroczystej mowy lokajskiej, która w zestawieniu z dzisiejszymi sytuacjami stwarza kapitalne efekty komiczne. Bronisław Pawlik w tej roli zbiera — wraz z autorem — raz po raz oklaski przy otwartej kurtynie — w pełni zasłużone, jest znakomity. Dwaj aktywiści, którzy — każdy według swego mniemania — chcieliby w różny sposób jak najkorzystniej urządzić zamek, mówią jak... aktywiści. Abramow stworzył tu żywych, pozytywnych bohaterów i zasugerował przy tym różnice pokoleń — wojennego i powojennego, różnice w pojmowaniu życia i pracy. Grają ich z powodzeniem **Wiencysław Gliński** i **Zdzisław Maklakiewicz**. Młoda stażystka Alicja mówi gwarą młodzieżową, **Irena Szczerowska** w tej roli nie ustrzegła się pewnej szarży, lepsza była jako Czarna Dama ze snu. Pyszni są w swym autentyzmie dwaj murarze — **Tadeusz Pluciński** i **Jerzy Turek**. Inne tony brzmią u b. sanacyjnego Wachmistrza (**Leon Pietraszkiewicz**) a inne w urzędowym przemówieniu naczelnika (**Krzysztof Kumor**). I wreszcie hrabia-emigrant, którego gra ze swobodą i swadą towarzyską **Władysław Hańcza**, ma też swój odrębny, charakterystyczny język.

Ci wszyscy ludzie potraktowani z dobrośliwą, niemal czułą ironią obracają się w bardzo realnej rzeczywistości. Ale Abramow lubi poetykę, którą sam nazwał „naturalistyczną groteską”. W tej poetyce napisał „Anioła na dworcu” i tam zgubił się w niej nawet pod koniec w niejasnej poincie. W „**Derbach w pałacu**” ten

nadrealizm tłumaczy się normalnie, należy do rojeń sennych bohatera. We śnie wszystko jest możliwe, ale sen wyrosta z elementów rzeczywistości, wyolbrzymia je i wyjaszkrawia, można powiedzieć, że jest także realistyczny. Tyle tylko, że w komedii Abramowa w toku akcji nie wiemy, kiedy urywa się rzeczywistość i zaczyna sen, dopiero pod koniec dowiadujemy się o tym i to jest pewną niespodzianką dla widza. W sztuce, czy też w jej pierwotnym tekście drukowanym w „Dialogu”, wszystko dzieje się w jednej, niezmienniej dekoracji — to realistyczne wnętrze starej sali pałacowej przepysznie stworzył w teatrze **Otto Axer**. Ale reżyser **Ludwik René**, który zresztą poprowadził przedstawienie ze smakiem i dowcipem, część snu związaną z ukazaniem się Czarnej Damy wyodrębnił w inną rzeczywistość, dał jej inne dekoracje — ze snu, surrealistycznie transponując tę samą salę. Ponieważ dotyczy to tylko części snu, nastąpiło pewne pomieszczenie materii i zwichnięcie nastroju. Na dobitkę i w części realnej znalazły się różne nierealne dodatki. Np. drzwi do parku same się otwierają. Albo: kiedy Alicja mówi o przyszłym ślubie, w sztuce otula się w muślin firanki niby w suknię ślubną, ma to potem swoją reminiscencję we śnie, kiedy w podobnym stroju ukazuje się Czarna Dama; w przedstawieniu natomiast spada „z nieba” welon ślubny, który Alicja przymierza i potem już welon ten nie wraca. A może reżyser chciał w ten sposób zaznaczyć, od którego momentu zaczyna się sen? Ale w takim razie również nie udało mu się tego zrobić w sposób przekonujący.

Mimo tych zastrzeżeń przedstawienie trzeba uznać za bardzo udane. Jest zabawne, interesujące. Sztuka z pewnością obejdzie całą Polskę jak „Anioł na dworcu”. A **Jarosław Abramow** w „**Derbach w pałacu**” dał dowód, że wyrósł na pisarza dramatycznego co się zowie, z prawdziwego zdarzenia.

Jarosław Abramow — „**Derby w pałacu**” — Sztuka współczesna w 3 aktach — Reżyseria: **Ludwik René** — Scenografia: **Otto Axer** — Muzyka: **Adam Sławiński**. (Teatr Polski — Premiera 17.1966).

Żyła Warszawy

5 lipiec 1966